Nr. 212

Kraków, sobota 17 września 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.6[illegible]0

Jak bardzo jest źle

Ze strony uchodzącej za kompetentną głoszą, że obecne przesilenie gospodarcze potrwa jeszcze z rok tak, że w jesieni 1933 r. należy spodziewać się poprawy. Na jakiej podstawie wyciągnięto ten wniosek, naprawdę niewiadomo; można przypuścić, że są ludzie, którzy mają wyczucie w palcach, potrafią (papier jest cierpliwy!) z ołówkiem w ręku wyliczyć z takiemsamem prawdopodobieństwem, z jakiem inni uczeni przepowiadają stan pogody. Ludzie, szczególnie przyciśnięci nieszczęściem, chętnie słuchają takich przepowiedni i pocieszają się, że tylko krótko jeszcze potrwa bieda, a potem....

Niech będzie tak, niech się znawcy i laicy kłócą nad sposobami przebycia tego jednego jeszcze kiepskiego roku: czy zapomocą inflacji czy deflacji, czy zapomocą drukowania banknotów czy zbierania coraz większego zapasu złota. Narazie jednak jest źle, jest bardzo źle i są cyfry, które ten stan ilustrują w sposób aż nadto dobitny. Można śmiało się założyć, że cierpiący ogół z wzruszeniem ramion, z niewiarą przyjmuje pociechę na lepszą przyszłość, a tymczasem ugina się pod ciężarem nieznośnej teraźniejszości.

Jak jest źle, mieliśmy nieraz sposobność wykazać na podstawie faktów i cyfr urzędowych, a więc takich, które nie mogą być traktowane jako wyskok pesymizmu czy — tym frazesem często się wojuje — antypaństwowego nastawienia. Dziś chcemy znowu zacytować parę takich faktów i cyfr, które czerpiemy z „Przeglądu miesięcznego" nr. 8 za sierpiń, wydawanego przez Bank gospodarstwa krajowego, bank państwowy.

W rozdziale omawiającym położenie gospodarcze Polski w lipcu br. sprawozdanie zaczyna od wskazania, że „po zawarciu układu lozańskiego nastąpiło pewne odprężenie sytuacji politycznej, które wywarło dodatni wpływ na międzynarodowe rynki pieniężne i kapitałowe." Można się spierać, czy ten dodatni wpływ faktycznie zaistniał; przeciw temu przemawia ta okoliczność, że po Lozannie przyszły i jeszcze przyjdą dalsze konferencje tak, że widocznie sama Lozanna nie może uchodzić za motor polepszenia. Ale jak się uwidocznił ten dodatni wpływ na stosunki polskie? O tem mówi sprawozdanie:

— Działalność kredytowa instytucyj finansowych kurczyła się nadal,

— wypłacalność była ciągle jeszcze niepomyślna,

— położenie finansowe rolnictwa w chwili obecnej nie przedstawia się korzystnie,

— obroty handlowe na rynku wewnętrznym skurczyły się.

I to mają być te objawy polepszenia się, na których buduje się różową przyszłość za rok? A jeżeli, co nie jest wykluczone, Lozanna — układ dotychczas nie jest ratyfikowany — zawiedzie, jeżeli Ameryka nie uzna jednostronnego żądania skreślenia czy zmniejszenia długów — co wtedy? Czy i te przebłyski pomyślniejszego rozwoju zgasną, cofniemy się wstecz? Jeden jest tylko pozytywny wynik tej przelotnej — dajmy na to — poprawy: oto płace robotnicze zmniejszyły się, robotnicy są ofiarami tego chimerycznego polepszenia się. Obniżkę płac stwierdza cytowane sprawozdanie w Łodzi, Warszawie, Lwowie itd., charakteryzując tę tendencję ogólnie jako „ruch zniżkowy płac przybrał w lipcu na sile" — widzieliśmy owoce tej siły w całym szeregu strajków.

Teraz odwrotna strona medalu: Jak wyglądają te istotne arterje życia gospodarczego, jakiemi są koleje i handel zagraniczny? Z ich stanu dochodzimy do zupełnie innych wniosków niż do wniosku, że uwidoczniła się jakaś poprawa. Na kolejach dowodem ożywienia się życia gospodarczego są przewozy, które wyglądają tak: naładowano dziennie w kraju wagonów 15-tonowych:

	1931	1932
czerwiec	1931	1932
krajowych . . .	16.909	9.185
zagranicznych . .	364	162
tranzytowych . .	1.228	785

W przecięciu różnica w załadowaniu między czerwcem 1931 a czerwcem br. wynosi 18501:10132 wagonów czyli spadek o 8369 wagonów dziennie.

Co do handlu zagranicznego chlubimy się, że przezwyciężyliśmy okres biernych bilansów handlowych, od dłuższego czasu nasz handel zagraniczny wykazuje nadwyżkę wywozu nad przywozem, jest czynny. Ale przechodzi się do porządku dziennego nad faktem, że „sukces" ten został osiągnięty przez olbrzymie skurczenie się tak wywozu jak i przywozu tak, że w rezultacie nasz handel zagraniczny nie stoi w żadnym stosunku do takiegoż handlu innych równorzędnych co do ludności, rozmiarów produkcji itd. krajów. Wykaże to poniższe zestawienie (w miljonach złotych):

czerwiec	1931	1932
przywóz	129'4	72'0
wywóz	161'6	77'5

W przeciągu zatem jednego roku za jeden miesiąc spadł przywóz o 57'4, wywóz zaś o 84'1 miljonów zł. Przeliczmy to na rok, a otrzymamy smutny rezultat naszej samowystarczalności i wymiany.

Takich przykładów kurczenia się naszego życia gospodarczego można naliczyć więcej i dziwnem doprawdy wydaje się, że ludzie skądinąd poważni i rozumni mogą na tych podstawach budować swe optymistyczne przepowiednie tam, gdzie nie widać żadnego wysiłku, aby je bodaj zbliżyć do możliwości. Całe szczęście, że przepowiednie te odkładają poprawę na rok, na jesień, a nie na przysłowiowy u nas „w maju".

Ofensywa czy defensywa gorlicka

Nie mamy tu na myśli pamiętnego przełamania frontu rosyjskiego w maju 1915, przyczem austrjacko-niemiecki ogień huraganowy obrócił miasto Gorlice w perzynę. Piszemy o kontrofensywie podjętej obecnie z Gorlic przeciw naszemu dziennikowi, który wczoraj już drugi raz skonfiskowano za korespondencję z Gorlic. Tamtejszy starosta p. Czuszkiewicz cieszy się bardzo życzliwą opieką cenzury i gdy wyczyny innych starostów sanacyjnych prasa opozycyjna w całym kraju omawia, to oświetlanie działalności tego gorlickiego gorliwca spotyka się z huraganowym ogniem konfiskat, który jednakowoż czyni wrażenie raczej defensywy aniżeli ofensywy.

Dziennik nasz przetrzymał już niejeden podobny paroksyzm, ale nie bylibyśmy w stanie z naszej tak bogatej w walki przeszłości przytoczyć ani jednego przeciwnika, któryby się nie był skończył.

„Cudowne dziecko" sanacji

P. Ignacy Matuszewski natchniony „fachowiec" sanacyjny i dlatego jeden z pomajowych „ministrów skarbu" zabiera od czasu do czasu głos w „Gazecie Polskiej" na tematy gospodarcze. Oto próbka natchnionych „fachowych" wywodów ekonomicznych tego „cudownego dziecka" sanacji, wydrukowanych w piątkowej „Gazecie Polskiej", organu genjuszów" pomajowych:

„**Nie kartele są złem**, bo kartel jest tylko pewną formą organizacyjną, mającą swoje plusy i minusy. **Ale zła jest polityka karteli w Polsce.** Zła jest dlatego, że jest oparta na fałszach. Że jest jednocześnie „liberalna" i „planowa", **żądająca niskich płac i wysokich cen, ograniczenia swobody innych i zostawienia swobody sobie**, wymagająca „poparcia" rządu, ale odmawiająca mu prawa „nacisku".

Ależ panie „ministrze", właśnie w tych celach powstają kartele, to jest ich zadanie, gdyż w przeciwnym wypadku nie miałyby żadnego sensu z punktu widzenia interesów kapitalistycznych! Przecież nie dla podnoszenia płac robotniczych i zniżki cen „kartelują" się przedsiębiorcy tak samo, jak nie dla obniżki swych płac, organizują się zawodowo robotnicy.

Spotęgowanie wyzysku robotników przez obcinanie płac — śladem sanacji — spotęgowanie wyzysku konkurencji wśród przemysłowców i zwyżki cen towarów — oto programowe założenia, oto „ideologja" karteli. Żądać od nich innej polityki, sprzecznej z ich egoistycznemi interesami jest dziecińsiwem i absurdem. Kartele zatem mogą istnieć jako spisek przeciw interesom społeczeństwa przy poparciu lub tolerowaniu rządzących, albo w interesie społeczeństwa zostaną zlikwidowane, o ile rządzący nie pozostają w spółce czy zmowie ze skartelizowanymi kapitalistami. W tym wypadku tem zuchwalej żądają i otrzymują w swej polityce poparcie rządu.

I nie są to żadne „fałszywe" założenia polityki kartelów. To są ich najistotniejsze egoistyczno-klasowe dążenia.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 14 września 1932 r. IV Pr. 131/32. Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 206 z daty 10 września 1932 roku z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „**NOMINACJE**" od słów „Nominację tę należy" do słów „emitowania banknotów" i od słów „Ma się wrażenie" do słów „że nie ma racji", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z artykułu 170 kodeksu karnego; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Czy nowy Studzieniec" od słów „Pomijając już" do słów „lub ołówki!?", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z artykułu 127 kodeksu karnego. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

„Wizja świata"

„Gazeta Polska" zachwyca się Hindenburgiem i opiewa jego zwycięstwo nad Hitlerem. Dla organu pułkowników rozwiązanie parlamentu jest już „zwycięstwem", jest już tytułem do chwały. Organ pułkowników zapomina przytem, że rozwiązany Reichstag miał większość hitlerowsko - komunistyczną, większość antyparlamentarną. Któż miał bronić takiego Reichstagu: hitlerowcy i komuniści, zasadniczy wrogowie parlamentaryzmu, albo socjaliści, wrogowie tej większości antyparlamentarnej? Zwycięstwo nad parlamentem, w którego obronie nikt palcem nie ruszył-by, nie jest żadnem zwycięstwem. Taki parlament nikomu nie jest potrzebny, a już najmniej jest potrzebny zwolennikom parlamentaryzmu. Gdyby „Gaz. Pol." była konsekwentna, toby raczej ubolewała nad zgonem Reichstagu: toż w Sejmie polskim istnieje i rządzi większość antyparlamentarna.

„Gaz. Pol." nietylko zachwyca się zwycięstwem Hindenburga, ale też uzasadnia przyczynę zwycięstwa. Oto Hindenburg ma „wizję świata" i dzięki niej zwyciężył. „Duchem każdej polityki jest pewna wizja świata i wizja przyszłości" — powiada organ pułkowników. Jakaż jest wizja świata Hindenburga? „Dawne szczęśliwe Prusy" — odpowiada organ pułkowników. A więc nie wizja świata, lecz wizja Prus, nie wizja przyszłości, lecz wizja przeszłości.

Jakże taka wizja Prus junkierskich może zapewnić zwycięstwo w Niemczech dzisiejszych? Za „wizją" tą opowiedziało się w Reichstagu 42 posłów na 607. W samym kraju zwolennicy tej wizji — to garść b. książąt, junkrów, baronów przemysłowych, bankierów i generałów. Szli oni dotychczas z Hitlerem, aż z chwilą, gdy Papen pokazał, że ma „silną rękę" wobec ruchu robotniczego, zaczynają oni lgnąć do Papena. Walka Papena z Hitlerem to walka reakcji junkiersko - kapitalistycznej z reakcją drobnomieszczańską. Hindenburg gra tu rolę narzędzia reakcji junkiersko - kapitalistycznej. Nie on kieruje tą reakcją, lecz reakcja ta kieruje nim. Rozwiązanie Reichstagu było tylko epizodem w walce między obu odłamami reakcji, epizodem z punktu widzenia dalszego rozwoju wydarzeń w Niemczech i całokształtu stosunków — trzeciorzędnym.

Tak wygląda analiza rzeczowa, analiza socjalistyczna. Nie wizja Hindenburga zwyciężyła, lecz junkiersko-kapitalistyczny odłam reakcji wypiera reakcję drobnomieszczańską. Gdyby szło o wizję, to raczej wizja hitlerowska, wizja „trzeciego państwa" pociąga masy bezkrytyczne i sam Hitler jest niegorszy „wizjoner" od Hindenburga.

„Gaz. Pol." wie to wszystko tak samo dobrze jak my. Jej redaktorzy niewątpliwie ocierali się o socjalizm przez czas dłuższy lub krótszy. W gruncie rzeczy nie chodzi jej wcale o Hindenburga, ani o jego wizje. Chodzi jej o reklamę dla „sanacji" przez pryzmat wydarzeń niemieckich.

Wszystko jej jedno, kto i dlaczego rozwiązał Reichstag; gdyby to uczynili hitlerowcy, albo komuniści, toby tak samo dorobiła odpowiednią „wizję". Wystarczy sam fakt rozwiązania parlamentu, by natychmiast zjawiły się słodkie wizje z maja 1926 r. i z lat następnych.

Pisze się o Hindenburgu, a myśli się o innej centralnej figurze.

Cała bieda jednak w tem, że niewiadomo, jaka jest wizja tej centralnej figury. I „Gaz. Pol." nic o nie nie pisze, bo nic o niej nie wie. Zapewnia ona, że władza jest tylko środkiem, a nie celem. Jaki jednak jest cel panowania „sanacji" — nie pisze. I dlatego reklama jest chybiona.

Strzeżmy się w polityce pojęć mistycznych! Kto nie ma programu polityczno - społecznego, ten mówi o wizji. Ilekroć spotkamy takie frazesy, bądźmy przekonani, że chodzi o zasłanianie pustki i o manewr, dążący do odwrócenia uwagi od tej pustki. Pojęcie mistyczne lub frazes dźwięczny chce budzić dreszczyk, ukołysać do marzeń, zakryć oczy na twardą rzeczywistość, usypiać czujność.

Oceniajmy zjawiska i ludzi na podstawie faktów i czynów, a nie mile brzęczących słów.

(jmb.).

Mroczna droga „przyszłości narodu"

JEAN JACQUES ROUSSEAU MA NADAL GŁOS.

Wielotysięczne rzesze dzieci i młodzieży szkolnej wróciły po wakacjach do pracy. Nowy rok szkolny— pierwszy po wprowadzeniu reformy szkolnej — nie przynosi im właściwie nic nowego. Reforma ta jest zmianą zewnętrzną i nie zahacza nawet o dziedzinę najważniejszego zagadnienia — systemu pracy szkolnej. Młodzież szkolna będzie nadal traktowała pracę dla szkoły jako pańszczyznę i wyczekiwała chwili wyzwolenia — matury. Szkoła wymaga tak szczelnego wypełnienia całego dnia, że dzieci muszą kraść chwile snu, aby zdobyć skrawek wolnego czasu. Wciąż jeszcze, jak za czasów J. J. Rousseau, uważa się okres dzieciństwa i wczesnej młodości jedynie za podnóżek, za przygotowanie do życia dojrzałego i pomija się najistotniejszą wartość bieżącej chwili życia.

BUDŻET CZASU MŁODZIEŻY SZKOLNEJ jest ilustracją niekompetencji osób, które go układają, stanowi dowód wadliwej gospodarki szkolnej i ogromnych nadużyć, popełnianych w tej dziedzinie przez szkołę z manjackim uporem. Najgorzej sprawa stoi w większych miastach, głównie zaś w Warszawie, gdzie lwia część lokali szkolnych mieści się w nieodpowiednich budynkach, nie posiadających w pobliżu nietylko ogródka, ale nawet maleńkiego boiska. Dzieci spędzają 5—6 godzin w dusznym lokalu szkolnym, w ciągu drugiej połowy dnia muszą z winy szkoły siedzieć zamknięte w domu, szkoła bowiem, uzurpując sobie prawo jedynej i wyłącznej organizatorki całego dnia podczas całego roku szkolnego, wywiązuje się z tej roli bardzo źle. Na dwóie!

NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDEMNĄ — powiada do ucznia ta nieograniczona w swych wymaganiach, ale ograniczona w zrozumieniu potrzeb i możliwości dziecka, władczyni. Nie będziesz więc czytywał książek (z wyjątkiem tych, które obejmuje bieżąca lektura szkolna); nie będziesz zwiedzał zabytków miasta, muzeów, wystaw, poznawał naocznie co się z czego i jak robi (owszem, zdarza się, że klasa wędruje raz na rok do Zachęty albo Pałacu Łazienkowskiego); nie będziesz się już bawił — miałeś na to czas do 7-go roku życia. Każdą chwilę musisz poświęcić szkole — taka jest bowiem jej organizacja pracy. Nie będziesz nawet dnia świętego święcił, gdyż z racji niedzieli należy wykonać jakąś solidniejszą pracę szkolną. Nadewszystko zaś zwalczaj pokusy słońca i powietrza, które ci przeszkodzą wypełnić rytuał „odrobienia" lekcyj.

Zajęcia szkolne trwają 5 godzin, w klasach starszych regułą staje się 6 godzin lekcyj. Tak zwane „odrabianie" lekcji (proszę zwrócić uwagę, ile nudy i pogardy zawiera to słowo!) zabiera niejednokrotnie jeszcze 3 cenne godziny. Tworzy to w sumie olbrzymi 8-io i 9-io godzinny dzień pracy, który w dobie obecnej jest już przeżytkiem nawet dla dorosłych.

DZIECI SZKOLNE WYPATRUJĄ NOWEJ REFORMY.

Postęp techniki wysuwa teraz nowe hasła — 6-cio, 5-cio godzinnego dnia pracy — rzecz prosta dla dorosłych. Pracą dzieci kierować muszą specjalne prawa. „Technika" nauczania osiąga również coraz wyższy poziom. Wystarczy pobieżnie bodaj przejrzeć literaturę pedagogiczną, aby oniemieć z zachwytu: zbliżenie dziecka do przyrody, pełnia fizycznego wyżycia się w okresie dzieciństwa, słońce i powietrze, jako najważniejszy czynnik wychowawczy i t. p. i t. p. Spróbujmy odnaleźć te kanony w współczesnej szkole polskiej. Zdawaćby się mogło, że szkoła usiłuje raczej zaszczepić dzieciom górny obowiązek powiększania szranków gruźlików i neurasteników, trudno bowiem o bardziej sprzyjające warunki, niż te w jakich żyją dzieci w ciągu 8 lat szkolnych. Zanim wybudujemy szkoły — pałace dla przyszłych pokoleń, dostosujmy tryb szkolny żyjącego pokolenia w ten sposób, aby i ono zaznać mogło radości dzieciństwa.

Przyszła reforma zacznie się niewątpliwie od rewizji systemu pracy szkolnej i podniesienia jej wydajności przez zmniejszenie ilości godzin zajęć szkolnych lub pozaszkolnych. Ale narazie klasa szkolna pozostaje nadal „najbardziej wyzyskiwaną klasą w świecie", jak powiedział dowcipnie w jednym ze swych felietonów Słonimski.

ROBOCZY DZIEŃ SZKOLNY.

Przyjrzyjmy się mu bliżej, aby przekonać się ostatecznie, że młodzież szkolna składa za wielką ofiarę na ołtarzu zachłannego bóstwa szkolnego.

Wstawać trzeba codzień o 6 i pół. Po 7-ej wyrusza się do szkoły. Wędrówkę przez zakurzone, huczące ulice wielkomiejskie lub w natłoczonym tramwaju trudno zakwalifikować, jako rozrywkę czy spacer dla zaczerpnięcia powietrza. Pięć lub sześć godzin spędza dziecko w szkole na mniej lub więcej intentywnej pracy, ale wszystkie te godziny nacechowane są napięciem nerwowem, które wytwarza przebywanie w gromadzie. Nawet godziny, przez wielu doświadczonych skądinąd pedagogów nazywa odpoczynkiem, rozrywką, — jak śpiew, gimnastyka, rysunki, ani na chwilę nie pozwalają na odprężenie nerwowe, możliwe jedynie pod warunkiem znalezienia się poza gromadą. Po szkole dzieci w ogromnej większości wracają wprost do domu, żeby „zdążyć" odrobić lekcje na dzień następny. Niektóre zdołają wszakże wcisnąć, jak klin, w uszczelniony dzień roboczy godzinkę spaceru. To wyjątki. Przeważnie niedzielę jedynie przeznacza się na zaczerpnięcie tyku powietrza na cały tydzień.

Odrabianie lekcyj pochłania często kroć 3 godziny. Jeżeli doliczymy czas, potrzebny na zjedzenie posiłku, umycie się i t. p., przekonamy się, że dla siebie dziecko nie ma chwili wolnej. Chyba, że zezwolimy na rabowanie godzin, przeznaczonych na sen, albo będziemy przymykali oczy na systematyczne wagarowanie z godzin szkolnych.

I tak codzień. Sytuacja jest jeszcze beznadziejniejsza, jeśli dziecko zdradza jakieś specjalne zdolności lub upodobania (muzyka, zainteresowania literackie, przyrodnicze i t. p.). Musi je zdusić, lub prowadzić rabunkową gospodarkę czasu: kraść godziny snu, gdyż z innych pozycyj szkoła nie ustąpi.

Natalja Zarembina.

Chcemy wiedzieć prawdę

(x) Żyjemy w epoce industrjalizmu. Każda nowa myśl, każdy nowy wynalazek, każde nowe odkrycie ściąga roje przemysłowców, gotowych tę nową myśl, nowy wynalazek i nowe odkrycie wyzyskać, wyeksploatować i zamienić na brzęczącą monetę.

Tryumf Żwirki był równocześnie wielkim sukcesem samolotu R. W. D., skonstruowanego przez trzech młodych, ale bardzo zdolnych inżynierów Rogalskiego, Wigurę, tragicznie wraz ze Żwirką, zmarłego, oraz Drzewieckiego.

Samolot R. W. D. podobał się zagranicą. Inżynierowie i fachowcy oglądali i podziwiali go. Uzyskanie I-ej nagrody w Challenge 1932 roku było najlepszą reklamą dla „interesu", przy którym niewątpliwie kręcili się już przedstawiciele jakiegoś koncernu, jakiejś spółki lub poprostu firmy gotowej wyzyskać zalety R. W. D.

Chodzi nam więc o stwierdzenie, CZY BYLI JUŻ TACY, CZY ROZMAWIALI ZE Ś. P. WIGURĄ I Ś. P. ŻWIRKĄ I CZY OSTATNI NIESZCZĘSNY LOT DO PRAGI, LOT, PODJĘTY POMIMO ZMĘCZENIA, POMIMO ZŁYCH PRZECZUĆ, POMIMO WYSOCE NIESPRZYJAJĄCYCH WARUNKÓW ATMOSFERYCZNYCH, NIE BYŁ JUŻ NAKAZANY PRZEZ PRZYSZŁYCH EKSPLOATATORÓW ZŁOTODAJNEGO PATENTU R. W. D.?

W sprawy te niewątpliwie są wtajemniczeni współkonstruktorzy samolotu p.p. inż. inż. ROGALSKI i DRZEWIECKI. Niech tedy wypowiedzą się łaskawie. Strata, którą społeczeństwo poniosło przez tragiczny zgon Żwirki i Wigury jest zbyt poważna, aby w sprawie tej nie zostały rozproszone wszelkie wątpliwości, nie zostały wyjaśnione wszystkie niedomówienia.

Z całą swobodą podejmujemy ten temat, otwierając łamy naszego pisma dla zainteresowanych osób.

Jak doniosła prasa, AMERYKA MA W NAJBLIŻSZYM CZASIE WYSTĄPIĆ O ZAKAZ REKORDOWYCH LOTÓW PRZEZ ATLANTYK, WYCHODZĄC NAJPRAWDOPODOBNIEJ Z TYCH SAMYCH ZAŁOŻEŃ.

Pojedynek Hitler—Papen

Ostatnia faza przesilenia niemieckiego: rozwiązanie parlamentu jest narazie najwyższym szczytem pojedynku, jaki się toczy o władzę między Hitlerem a Papenem od 31 lipca br., kiedy to wybory dały Hitlerowi 230 mandatów na 607 i widoki zawarcia koalicji z centrum jako podstawy zdolnej do rządzenia większości. Hitler wyobrażał sobie, że Papen, któremu on pomógł do usadowienia się w siodle a potem tolerował i zachęcał go do walki z „marksistami" zapomocą dekretów, na widok jego większości nastraszy się i ustąpi na jego rzecz.

Spotkał go zawód, gdy wystąpił przed Hindenburgiem z żądaniem oddania mu całej władzy. Papen dzięki właśnie poparciu Hitlera tak się wzmocnił, że mógł pozwolić sobie na zlekceważenie protektora aż do tego stopnia, że nietylko całej władzy ale i drobnej jej części nie chciał mu odstąpić. To zmusiło Hitlera do stania się obrońcą parlamentu, do próby osiągnięcia swego celu zapomocą tegosamego parlamentu, którym przez tyle lat pomiatał. Ta próba nie udała się, gdyż Papen z lekkiem sercem przeszedł do porządku dziennego nad prawem parlamentu obalenia go zapomocą uchwalenia votum nieufności. Na tę uchwałę rząd odpowiedział rozwiązaniem, które w swem założeniu jest złamaniem konstytucji ileże podany w dekrecie powód: obawa przed uchyleniem dekretu prezydenta czyniłby prawo parlamentu do takiego obalenia całkowicie iluzorycznem.

Odpowiedź Hitlera, którą dał jego prezydent parlamentu Goering, że odwoła się do trybunału stanu, zrobiła na wszystkich śmieszne wrażenie, gdyż każdy rozumie, że taka walka nie da się rozstrzygnąć w drodze paragrafów i wyroków, lecz musi być przeprowadzona jedynym możliwym argumentem: siłą. A ta właśnie nie jest po stronie Hitlera. Nikt bowiem sobie nie wyobraża, aby był tak szalony, żeby ze swoją choćby półmiljonową „armją" wystąpił przeciw Reichswerze i policji, inaczej zupełnie niż bojówki uzbrojonym i wyćwiczonym. Hitler nie myśli też o takiej walce, prowadząc ją środkami prawniczemi, jak ostatnio zagrożeniem Papenowi aresztowaniem, gdyby w dalszym ciągu odmawiał jawienia się przed komisją parlamentarną dla ochrony praw parlamentu, ukonstytuowaną jako komisja śledcza dla zbadania zajść w dniu 12 bm., podczas rozwiązania Reichstagu.

W tym pojedynku Hitler ryzykuje znacznie więcej niż jego przeciwnik. Hitler ma wszystkie powody obawiać się, że straci jedno z najgłówniejszych źródeł swych dotychczasowych sukcesów: pieniądze. Wielki przemysł, który go dotychczas hojnie subwencjonował, nie robił tego z pewnością z miłości czy upodobania do hitlerowskich frazesów; robił to z wyrachowaniem, że wyhoduje sobie potęgę, zapomocą której złamie socjalistów: na froncie zawodowym. Obecnie czynności łamania robi Papen lepszemi środkami, bo zapomocą ubranego w formy prawne gwałtu, przez nadużywanie artykułu 48 konstytucji dla celów, o których autorowie konstytucji wejmarskiej napewno nie myśleli.

Hitler, zapuszczając się na tak dla niego niepewny grunt parlamentarny, nie liczył się z tem, że przeciwnik jego może mu ten grunt usunąć z pod nóg przez proste wyeliminowanie parlamentu jako „udeptanej ziemi", na której pojedynek się rozgrywa. Dotychczas ze strony rządu nie widać najmniejszej ochoty do rozpisania nowych wyborów; ciągle wysuwa się jakieś warunki, których konstytucja nie zna. Ale co znaczy jeszcze jedno nagięcie konstytucji wobec tylu dotychczasowych! Może się skończyć na tem, że Hitler będzie powoływał na swoich 13 miljonów wyborców, których Papen nie dopuści do głosu, nie wołając ich wcale do urny wyborczej. Wtedy znika ostatni środek Hitlera do udawania woli trzymania się legalnej drogi w walce; wtedy będzie musiał zdecydować się albo na kapitulację albo na ryzykancką próbę walki pozalegalnej, w której zgóry skazany jest na przegraną.

W tym pojedynku niemiecka socjalna demokracja jest tylko widzem, gdyż dla niej zarówno Hitler jak i Papen są wrogami, którym najlepiej jest pozwolić nawzajem się zjeść a przynajmniej osłabić. Niech obaj biją się o władzę, a klasa robotnicza stoi z bronią u nogi w przygotowaniu do walki ze zwycięzcą w tych zapasach.

Śląsk z trwogą czeka zimy

W czasie od 1 do 7 września odbyło się w powiecie rybnickim 7 zgromadzeń publicznych z udziałem posła na Sejm śląski tow. Macheja. Zgromadzenia odbyły się w następujących miejscowościach: Leszczyny, Knurów, Rydułtowy, Boguszowice, Orzesze, Chwałowice i Rybnik. Przedmiot obrad stanowiły sprawy kryzysu gospodarczego, nasze położenie polityczne w państwie i niebezpieczeństwo grożące autonomji śląskiej, oraz potrzeby organizacji.

Pomimo, że w zgromadzeniach i w dyskusji brali udział także członkowie przeciwnych obozów politycznych, powaga zgromadzenia nigdzie nie doznała uszczerbku.

Główny nacisk ze strony referentów, a w szczególności ze strony biorących udział w dyskusji uczestników zgromadzeń, kładziono na opiekę nad bezrobotnymi, którzy z trwogą patrzą na zbliżającą się porę zimową.

W rezolucji przyjętej na tych zgromadzeniach podkreślają zgromadzeni, że pomimo większości jaką rząd rozporządza w ciałach ustawodawczych oraz w śląskiej radzie wojewódzkiej, położenie klasy pracującej w Polsce, a w szczególności mas bezrobotnych pogarsza się z dnia na dzień. Zgromadzeni domagają się należycie wynagradzanej pracy, a dopóki to nie nastąpi domagają się zasiłków dla wszystkich bezrobotnych na czas trwania bezrobocia, a to zasiłków zapewniających minimum egzystencji, a opartych na postanowieniach ustawy. Zgromadzeni przestrzegają czynniki miarodajne przed naruszeniem samorządu województwa śląskiego. Domagają się ograniczenia zbrojeń i wyrażają gotowość poprzeć każdy krok rządu w kierunku zabezpieczenia trwałego pokoju. Zgromadzeni domagają się reformy polityki finansowej i wyzwolenia państwa z pod wpływów międzynarodowych finansjery. Wreszcie domagają się zgromadzeni przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów do ciał ustawodawczych.

Jak wygląda opieka społeczna w Cieszynie

Do urzędnika prowadzącego referat opieki społecznej przychodzi zrozpaczona kobieta z prośbą o pomoc w ciężkiem położeniu. Syn jej, który spełnił obowiązek obywatelski wobec ojczyzny, wysłużył w wojsku, nie ma pracy i zasiłku nie otrzymuje. Sama matka pracy zarobkowej znaleść nie może, tak że oboje znajdują się bez środków do życia. Po przedstawieniu swego położenia odnośnemu urzędnikowi słyszy odpowiedź. „Gmina temu nie jest winna, nie ma pieniędzy, nie możemy wam pomóc". Burmistrza w biurze niema, a gdyby nawet był, z pewnością dałby taką samą odpowiedź, wobec czego biedna kobiecina ze łzami w oczach opuszcza biura magistratu i mówi do siebie: „Boże mój, musi iść kraść"... Jakże inaczej wyglądało to podczas wyborów! Były pieniądze na samochody, które zwoziły biedne kobiety do urny wyborczej. Przyrzekano pracę, zasiłki, opiekę nad biednymi i bezrobotnymi, a panowie radcy, dosłownie na plecach wynosili z domu schorzałe kobiety, aby tylko głos swój oddały na listę polską czy niemiecką. Aby tylko oddały swój głos na ludzi, którzy jak się okazuje nie znają postanowień artykułu 35 ordynacji gminnej, który nakazuje Wydziałowi gminnemu poświęcenie szczególnej uwagi sprawie opieki nad ubogimi. Nie wystarczą na te cele dochody z zakładów dobroczynnych oraz zakładów dla ubogich, winien wydział gminny uchwalić potrzebne na pokrycie fundusze. Tak mówi ustawa. Tymczasem urzędnik gminny każe ubogim szukać winnych ich nędzy i ubóstwa. Tak to pojmują swoje obowiązki panowie radcy gmin, tak je pojmują panowie burmistrzowie, a według pojmowania swoich obowiązków przez odpowiedzialnych „wybrańców" ludu, postępować muszą powołani do odrabiania swojej pensji urzędnicy. Zapytujemy p. burmistrza dr. Michejdę co zamierza uczynić, aby ludziom biednym, obywatelom miasta zabezpieczyć prawo do minimalnej opieki ze strony miasta, opieki przewidzianej obowiązującą ustawą. Burmistrz nie powinien odsyłać ludzi biednych do urzędnika, któremu nie da środków na łagodzenie nędzy, a sam powinien wysłuchać żalów i skarg swoich obywateli. Jeżeli burmistrz nie wstydzi się iść do obywateli przed wyborami, gdy chodzi o zdobywanie głosów, nie powinien też wyręczać się urzędnikiem wtedy, gdy chodzi o niesienie tym obywatelom ustawą zagwarantowanej pomocy. *Józef Machej.*

Banda szantażystów przed sądem w Warszawie

ŁOPEK KRUKOWSKI DAŁ SIĘ WYZYSKAĆ OSZUSTOM

Kilku kombinatorów wpadło na myśl, że można coś uszczknąć w związku z nawałem wiszących nad różnemi firmami i osobami prywatnemi terminów licytacyjnych.

Oszuści ci występowali przedewszystkiem w charakterze sekretarzy sekwestratorów i wyłudzali różne kwoty pod pretekstem odroczenia licytacyj. Niektórzy w razie potrzeby odgrywali rolę gońców, którzy po osiągnięciu „porozumienia" upatrzonej osoby z p. „sekretarzem" co do wysokości, mającej być wpłaconą raty — odbierali odnośną sumę, po którą zgłaszali się z gotowem, a nie trzeba dodawać — sfałszowanem pokwitowaniem. Banda dokonała łącznie 24 oszustwa tego typu.

Na liście poszkodowanych znalazł się między innymi znany aktor rewjowy, p. Kazimierz Krukowski, do którego w dniu 7 września ubiegłego roku zgłosił się telefonicznie niejaki Świerczyński, podający się za sekretarza komornika Henryka de Castro-Lacerdy, z propozycją wpłacenia 500 złotych na poczet należności. Krukowski zgodził się i sumę żądaną wręczył przybyłemu doń, który w toku dochodzenia okazał się Melaniukiem.

Oczywiście, że proceder ten musiał prędzej czy później skrachować, choćby ze względu na to, że odroczenie licytacji było zmyśleniem.

Ale niektórzy „klienci" zawczasu nabierali podejrzeń — i, zanim zapowiedziany goniec przychodził, sprawdzali, czy proponowane im telefonicznie udogodnienie nie jest podrywką.

Tak uniknęła szkody p. M. Światopełk-Czetwertyńska, która przed przybyciem do jej mieszkania przy Alejach Ujazdowskich zapowiedzianego gońca zdążyła się upewnić, że jej wierzyciel nic nie wie o ewentualnem odroczeniu licytacji i wręczyła gońcowi w zapieczętowanej kopercie zamiast żądanych 500 złotych, jakiś bezużyteczny papierek. Firma zaś K. Pyszyński na czas zawiadomiła policję, która aresztowała „inkasenta" i oczekującego nań „sekretarza". Byli to: szef bandy Plebanek i wspomniany wyżej Melaniuk. Przed sądem Plebanek tłumaczy się niepamięcią i akcentuje swój brak poczytalności. Sąd odmawia wnioskowi obrony o poddanie Pl. badaniu psychjatrycznemu, uznając za wystarczające — zeznanie naczelnika więzienia przy ul. Długiej i lekarza więziennego dr. Chałyski, którzy nie wskazali żadnej okoliczności przemawiającej za chorobą umysłową głównego oskarżonego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wiadomości polityczne

ZŁY PROGNOSTYK DLA HOOVERA

Jak w telegramach donieśliśmy, wybory do parlamentu ze stanu Maine i wybór gubernatora przyniosły zupełne zwycięstwo demokratom. — W Stanach Zjednoczonych uważają wybory w tym stanie za prognostyk do wyboru prezydenta, który odbędzie się, jak wiadomo, w listopadzie br. W stanie tym od r. 1914 republikanie tj. partja Hoovera mieli większość tak, że obecny przewrót uważany jest za miarodajny dla wyboru prezydenta. Po ogłoszeniu wyniku kandydat demokratyczny Roosevelt uważa swe szanse za daleko lepsze od szans Hoovera. Taksamo zapatruje się niezawodny barometr, jakiemi są zakłady, kto zwycięży; zakłady te stoją obecnie 6:4 na rzecz Roosevelta. To ogólne wrażenie zostało jeszcze spotęgowane usposobieniem na giełdzie nowojorskiej, która po kilkudniowej zwyżce kursów znowu zaznacza spadek. Coraz silniej utrwala się zapatrywanie, że haussa była robiona sztucznie w celach spekulacyjnych, obecnie zaś ci, którzy na zwyżce zyskali, realizują swe zyski tj. sprzedają papiery.

—ooo—

„Niedozwolony zabieg" na literackim piśmie

Z redaktorem **„Wiadomości Literackich"** p. **Grydzewskim**, zetknąłem się po raz pierwszy na terenie uniwersyteckim. Po otwarciu przez okupacyjne władze niemieckie Wszechnicy Warszawskiej byłem jednym z pierwszych immatrykulowanych na niej studentów. Karjerę akademicką rozpocząłem od założenia pisma **„Pro arte et studio"**, które prowadziłem jako redaktor naczelny do 1918 roku. Pismo szło z początku kulawo i niemrawo. Ówczesna młodzież akademicka, rozwiecowana i rozpolitykowana na temat „Wehrmachtu", niechętnem okiem patrzyła na różnych dekadentów-pięknoduchów, dziewiętnastoletnich (o ironjo!) epigonów i pogrobowców epoki „sztuka dla sztuki". Nie chcąc być oligarchą i uzurpatorem opinji, („Pro arte et studio" miało podtytuł: „pismo młodzieży akademickiej") zaprosiłem do komitetu redakcyjnego kilku kolegów. Cała współpraca tych panów polegała na zbieraniu się raz na tydzień w mojem mieszkaniu, krytykowaniu wszystkiego i przeszkadzaniu we wszystkiem. Pozatem tak jak i ja, pisywali wiersze, w których podrabiany **Staff** konkurował o lepsze z podrabianym **Tetmajerem**, czy **Kasprowiczem**. Któż zresztą wówczas nie pisał wierszy? Dość wspomnieć znakomitego poetę współczesnego, Andrzeja **Własta** vel **Baumrittera**, który oddawał się nagminnie tworzeniu poważnych canzon lirycznych, ani nie podejrzewając, jakie go w przyszłości czekają laury. W drugim roku istnienia pisma, gdy już z jego szpalt błysnął świetny talent Tuwima i nie mniej świetny, acz niepokojąco bezpłodny talent Lechonia, zaprosiłem do redakcji na stanowisko sekretarza przedstawiciela „wiedzy ścisłej" ówczesnego studenta historji, p. **Grydzewskiego.** Wkrótce zaczęły się dziać istne cuda! Pismo, wychodzące w fantastycznych odstępach czasu, zaczęło ukazywać się regularnie, a dla działu ogłoszeń trzeba było dodawać kilka lub kilkanaście arkuszy bitego druku. Młody adept historji okazał się pierwszorzędnym organizatorem, na barki którego przerzuciliśmy z ulgą wszystkie ciężary administracyjne. W roku 1917 pismo, posiadające już dość znaczny kapitał, stanęło na żelaznych fundamentach. W kilka miesięcy później z powodu wydrukowania poematu Tuwima „Wiosna" rozpętała się w małym światku akademickim prawdziwa burza. Byłem przeciwny umieszczaniu wiersza ale przegłosowano mnie bezapelacyjnie. Prof. Juljusz **Kleiner** zrzekł się godności opiekuna pisma, ja zaś wrząc „moralnem oburzeniem" zrzekłem się naczelnego redaktorstwa i, otrzymawszy laurkę dziękczynną od współpracowników, wyjechałem do Krakowa, aby (też dobry rodzaj zajęcia!) przygotowywać się do doktoratu filozofji. Pismo podpisywał przez rok w mojem zastępstwie dzisiejszy naczelnik departamentu kultury i sztuki, p. Władysław **Zawistowski.** Gdy „ojczyzna wybuchła", i gdy zamknięto uniwersytet „Pro arte et studio", pismo młodzieży akademickiej, wycofane z terenu uniwersyteckiego, przekształciło się w „Pro Arte", pismo młodzieży literackiej, na czele którego stanął p. **Grydzewski.** Zaczęto od występów literackich w kawiarni „Pod Picadorem", potem przyszły lata **„Skamandra"**, znów pod naczelną batutą doskonałego „trenera stadniny poetyckiej", aż wreszcie, gdy poeci zostali wypromowani w świat, ulaurowani i okadzeni ze wszystkich stron dostatecznie, miejsce bojowego i sztandarowego **„Skamandra"** zajęło pismo informacyjne **„Wiadomości Literackie".** Jako kolejny redaktor wszystkich tych pism, p. **Grydzewski**, wykazał te same wielkie zdolności organizacyjne i ten sam żywy, bezinteresowny entuzjazm dla sztuki, co ongiś za czasów akademickich w **„Pro Arte et Studio".** Gdyby żył w innem społeczeństwie, nie wątpię, że dzięki tym talentom, taktowi osobistemu i niezawodnemu instynktowi dziennikarza, mógłby się stać jakimś potentatem prasowym, w rodzaju lorda Northcliffa naprzykład.

„Wiadomości Literackie" już z natury rzeczy nie mogły mieć wyraźnego, ideologicznego oblicza, takiego jak **„Życie"** krakowskie, **„Chimera"**, czy późniejszy **„Skamander".** Ideologja ograniczała się do świetnie prowadzonej walki z kołtuństwem i grafomanją, jeżeli chodzi natomiast o rewję piór, ograniczeń nie było prawie żadnych, mimo wybitnego faworyzowania pisarzy z pod znaku **„Skamandra"**, o co zresztą trudno p. **Grydzewskiemu** zarzuty czynić, bowiem sentymenty „rodzinne" zawsze sentymentami pozostają. Do niedawna zatem wszystko było mniej więcej w porządku. Dzięki prywatnej — należy to podkreślić z naciskiem — inicjatywie, żelaznej pracy i zasłudze, literaci bez różnicy politycznych, czy artystycznych przekonań mieli swoje pismo literackie, jedyne, które na to miano zasługiwało. Nie jest to mało w kraju, gdzie prasa codzienna za nielicznemi wyjątkami schodzi niżej poziomu rynsztoka, gdzie byle gównojad dziennikarski, wulgarny pluskwiak i anonimowy rycerz ciemności może klepać po ramieniu cudzą pracę i zasługę i z czyjegoś imienia robi sobie tarczę dla ulepionych z błota ulicznego, pocisków. P. Jan Nepomucen **Miller**, który przed paroma dniami w **„Robotniku"** wystąpił ze słusznemi oskarżeniami pod adresem **„Wiadomości"**, sam przyznać musi, że nie jest to mało. Bawiąc niedawno w Wilnie, zdołałem się przypadkowo zapoznać z inwektywami, które biedni lirnicy prowincjonalni, rzekomi spadkobiercy Adama, wypisywali z powodu ukazania się świetnej książki **„Zaraza w Grenadzie"**. Mam w pamięci całą tę walkę i wiem, jaką odskocznią kulturalną dla p. **Millera** były wówczas **„Wiadomości Literackie"** w jego zmaganiu się z sui generis czcicielami świętości narodowych. A oto mały przykład z mojej ostatniej praktyki. Wiosną b. r. jedno z pism warszawskich zamówiło u mnie felieton o pewnej historycznej postaci hiszpańskiej z XVI w. Felieton został doręczony i czekał na druk, gdy nagle ukazał się w „Robotniku" mój artykuł, którego treścią były rozrachunki kulturalne między mną a pewną pół polską i pół hiszpańską, lewicą Carmeną. Rzeczona redakcja zakomunikowała mi telefonicznie, że z felietonu mego nie skorzysta, bowiem „pracuję" w opozycji. Mimo tego werdyktu, artykuł mój po kilku jednak dniach się ukazał. Gdy zaciekawiony zapytałem jednego z współpracowników pisma, czemu ten niewątpliwy honor mam zawdzięczać, odpowiedziano mi, że w międzyczasie napadło na mnie jedno z pism endeckich; w pojęciu redakcji zatem jestem do czysta wybielony, ot poprostu „tabula rasa". Zwróciłem się wówczas do p. **Grydzewskiego** z prośbą o wyręczenie mnie w „Camera obscura", czyż bowiem gdzieindziej można dawać odprawę superkretynom, nierozumiejącym, że ten czy inny dziennikarz nie koniecznie musi być zarazem „Wickiem — Socjalikiem z PPS.", obożnym z Obwiepolu, lub legjonistą z czwartej brygady? Wspominam ten drobny **„casus"** jako przykład, że literaci, obskoczeni przez analfabetów i matołków, mogli i mogą zawsze się cofać na zgóry uplanowane pozycje **Złota 8 m. 5**, gdzie z lojalnością lub przyjaźnią przywita ich „arbiter elegantiarum" literackich i dziennikarskich sporów.

Wyraziłem się o **„Wiadomościach"**, że są jedynem pismem literackim, trudno bowiem brać pod uwagę efemerydy, pojawiające się co pewien czas po to, aby po kilku numerach, nabitych pompatycznemi programami i szumnemi zapowiedziami na przyszłość zakończyć niesławnie swój żywot. Przez kilka miesięcy zdawało się, że „Pamiętnik literacki", stworzony pod auspicjami Funduszu Kultury Narodowej odegra jakąś ważniejszą w życiu kulturalnem rolę. Dziecię, wypieszczone biurokratyczną rączką p. **Michalskiego**, przyszło jednakże na świat jako mumja wywiędła, — nudna, akademicka, a do tego drżąca ze strachu przed utalentowanymi Żydami czy Masonami. „Wiadomości Literackie" pozostały znów zwycięsko same na placu. Taka jedyność wyłączność, taki monopol na rząd dusz choćby na przestrzeni między półpiętrem w Ziemiańskiej a szaletem na pl. Napoleona ma jednak, jak się okazuje, także swoje złe strony, nie tyle przez brak konkurencji, ile dla braku kontrol i zawsze ożywczo działającej krytyk zzewnątrz. Trzeba przyznać, że w pe wnych kołach i sferach pisywanie w **„Wiadomościach"** jest równoznaczne z zdobyciem wyższej szarży w literackie hierarchji i że zapatrywania te zdaja się podzielać „Herrenvolk" (lud władców) stałych p. **Grydzewskiego** współpracowników. Z drugiej strony wśród pisarzy „odsuniętych od stołu i łoża", wieluby można znaleźć takich, którzy po pierwszym swym artykule, wydrukowanym w „Wiadomościach" wyrównaliby z chęcią wszystkie rzekome ideologiczne różnice. Przypomina mi się niejaki Michał Asanka Japołł czy Jełob. „Pisarz" ten przełożył strasznym polskim językiem kilkanaście wierszy poetów włoskich i książkę tę pod tytułem **„Mową włoskich poetów"** zadedykował p. **Grydzewskiemu:** „Najczcigodniejszemu redaktorowi, bratu w sztuce i t. d.

Trzeba było zobaczyć co ten „brat w sztuce" wypisywał o **„Wiadomościach"**, gdy się ukazała o nim zjeżdżająca go, a zarazem sprawiedliwa recenzja mojego pióra.

W gnuśnem, ospałem i sennem społeczeństwie, dla którego, jak się wyraził Wacław Nałkowski, tylko skandal jest czynnikiem postępu, metodą zakrzyczenia, wrzasku autoreklamy i kocich kwików, zawsze można dojść prędzej do doraźnych korzyści, niż zamykaniem się w wieży z kości słoniowej i trwaniem w dumnem odosobnieniu. Pewną pociechę sprawia jednak myśl, że historja literatury jest złośliwą i dość wymagającą ciotką, która przez lorgnon przypatruje się bacznie swoim gościom, zanim ich wpuści do swego salonu. W antiszambrach panuje zwykle ogromny tłok i ścisk i atmosfera takich intryg i plotek, jakby tam, w salonie, czekały na nielicznych wybrańców nie wysokie katafalki, na znak wdzięczności narodowej, ale suto zastawione stoły. Na uprzedzenia starej ciotki nie pomoże nietylko Święty Boże, ale nawet nie zda się tu na nic wysiłek tego czy innego impresarja literackiego, pchającego z wysiłkiem swoich benjaminków do nieśmiertelności.

Dr. Edward Boyé.

Los nauczycieli

Kilka uwag ogólnych

Na krótką notatkę poniższą zwracamy uwagę naszych czytelników. Głos ten pochodzi bezpośrednio z kół nauczycielstwa prowincjonalnego.

Red.

Wyrazem „planowej gospodarki" „sanacyjnej" jest modny dziś „instrumentalizm". Szkolnictwo, działalność oświatowa pozaszkolna, praca nauczycieli — wszystko to ma być **instrumentem do uzyskiwania doraźnych, politycznych celów.** Umysły dygnitarzy „sanacyjnych" zajęte są wyszukiwaniem dróg i środków, któreby służyły do wygrywania politycznych zdobyczy. Instrumentalizm „sanacyjny" **nie zwraca uwagi na ciężką dolę szkolnictwa, na miljon dzieci poza szkołą.** Jego celem jest panować i rządzić, uczynić szkołę środkiem do „usanowania" społeczeństwa. Rzecz naturalna, ta „celowość" przybrana jest w piękne piórka „wychowania państwowego", które ma na celu uczynić z nauczycieli i kierowników narzędzia w rękach obozu „sanacyjnego".

Jak się to „wychowanie" [illegible]

Naprzód dla dyrektorów szkół średnich i wizytatorów organizowano przez rok sześciotygodniowe kursy „przeszkolenia państwowego". Potem poszły kursy dłuższe i krótsze dla kierowników szkół powszechnych. Przy tej sposobności różni dygnitarze pobierali honorarja słone za wykłady i djety. A im kto głośniej krzyczał — tem awans pewniejszy.

Równocześnie obsadzano kierownictwa szkół tak „przeszkolonymi fachowcami", usuwając ludzi niezależnych.

Rozpoczęto następnie przenoszenie nauczycieli z jednego krańca Polski na drugi. **W czasie wakacji z Pomorza i Poznańskiego przeniesiono na wschód przeszło 200 nauczycieli; ze środkowej Polski** przenoszono masowo na zachód.

Dalej „przeszkalano" nauczycieli na kursach „pracy" społeczno - oświatowej. A skoro i to nie pomogło, — każdy musiał pod grozą odpowiedzialności służbowej wypełnić kwestjonarjusz a w nim napisać, w **jakiej organizacji pracuje.** Tchórzliwych wystraszono; nauczyciele pracujący w **TUR.** i **„Wiciach"** są prześladowani, zabrania się im pracować w tym organizacjach.

W związku z „instrumentalizmem" p. wice minister **Pieracki** polecił **Związkowi Nauczycielskiemu** zamknąć **Uniwersytet Ludowy w Szycach**, jako że ten nie działał po linji wytkniętej przez BB. Posłuszny p. **Smulikowski** skwapliwie to czyni i oddaje Uniwersytet w arendę p. pos. **Polakiewiczowi** i jego przyjaciołom.

Inspektorzy otrzymali polecenie, ażeby nauczyciel ściśle przestrzegał linji „sanacyjnej". Jeśli tego nie czyni — łamie się go znanemi dobrze „metodami".

Nakoniec przez nową ustawę o szko- **Polskiego** podjął pracę na swem odcinku w myśl zgóry ustalonych zasad. **Uczynił on wszystko, by szkołę i nauczyciela oddać w niewolę ducha.** Takiego upokorzenia i poniżenia nie widzimy w żadnej innej organizacji.

Wreszcie przez nową ustawę o szkołach prywatnych pragnie się zdusić resztę wolnego ducha w szkole **K.**

Aresztowanie mordercy staruszki

Skrytobójcze morderstwo popełnione w ub. środę w Krakowie w domu pod L. 20 przy ul. Szpitalnej na staruszce Marji Rysakowskiej, budzi powszechne zainteresowanie. W śródmieściu, na jednej z najruchliwszych ulic, w podworcu, gdzie panuje ożywiony ruch, popełniono potworne morderstwo. Morderca popełnił je w biały dzień, prawdopodobnie koło godz. 5 popołudniu, aby ograbić z mienia staruszkę.

Jak stwierdziła sąsiadka zamordowanej, koło godz. 5 popołudniu krytycznego dnia przyszedł do śp. Rysakowskiej jakiś młody człowiek, ubrany w płaszcz sklepowy. Po dłuższej chwili opuścił mieszkanie staruszki, niosąc torbę ceratową, a z niej zwisała zarzutka damska.

MORDERCA

Policja poszukując za opisanym osobnikiem aresztowała we czwartek późnym wieczorem 19-letniego Zdzisława Owczanego, pomocnika handlowego. Pracował on dawniej w sklepie przy ul. Długiej i mieszkał na Olszy. Obecnie jest bez posady i mieszka przy ul. Emaus L. 41. Owczany wedle zeznań sąsiadów śp. Rysakowskiej, często bywał u niej, a krytycznego dnia widziano go również z wizytą u zamordowanej staruszki. Policja przesłuchiwała Owczanego przez cały wczorajszy dzień, jako domniemanego sprawcę morderstwa oraz skonfrontowała go z mieszkańcami domu pod L. 20 przy ul. Szpitalnej, gdzie popełnione zostało morderstwo. Śledztwo trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

CO ZRABOWAŁ?

Jak się okazało, dwadzieścia sztuk dolarówek, które posiadała śp. Rysakowska, nie padło ofiarą mordercy, gdyż znaleziono je wśród papierów. Również znalazła się książeczka Kasy Oszczędności na 800 zł. Co zrabował zbrodniarz niewiadomo. Szukał on widocznie pieniędzy, gdyż komoda i szafa zostały rozbite, a papiery przechowywane w komodzie rozrzucone były na podłodze.

JAK DOKONAŁ MORDERSTWA?

Morderca musiał walczyć ze swoją ofiarą i, aby nie krzyczała, zatkał jej usta pióropuszem do ścierania kurzu, a prócz tego przydusił ofiarę poduszkami, poczem uderzył ją jakiemś tępem narzędziem, zadając ś. p. Rysakowskiej ostatecznie śmiertelny cios.

OPOWIADANIE ZBRODNIARZA

Policja komunikuje: Owczany przyznał się do winy podając, iż przyszedł do śp. Rysakowskiej ze zakupami, a gdy między nim a Rysakowską powstała kłótnia, staruszka złapała kij bambusowy i zamierzała uderzyć go w głowę. Wtedy Owczany porwał odruchowo ciężarek od zegara, leżący na stole i uderzył nim Rysakowską w głowę. Skutek uderzenia był śmiertelny.

Owczanego odstawiono do więzienia sądu okręgowego karnego.

Przegląd gospodarczy

—o—

CENA SPIRYTUSU DO PALENIA OBNIŻONA O 40 PROCENT

Monopol spirytusowy obniżył o 40 proc. ceny spirytusu skażonego, czyli denaturowanego. Litr będzie kosztował 1 zł. 10 gr. zamiast 1 zł. 60 gr. Równocześnie obniżono cenę spirytusu skażonego dla celów napędnych, którego litr będzie kosztował 33 grosze.

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 15 września.

„ZGUBNA DLA SANACJI DZIAŁALNOŚĆ"

Na jednem z ostatnich posiedzeń powiatowego zarządu BBWR w Gorlicach przyjęto milcząco do zatwierdzającej wiadomości oświadczenie jednego z członków tegoż zarządu, że działalność starosty p. Czuszkiewicza jest zgubną dla sanacji na terenie powiatu.

Mówca swe twierdzenie motywował tem, że na skutek przeniesień nauczycieli z gorlickiego powiatu spowodowanych przez p. starostę, skarb państwa poniósł wielkie straty, wypłacając koszty przeniesienia przeniesionym, zaś sanacja straciła raz na zawsze nauczycielstwo w powiecie dla siebie. Na dowód, że nauczycielstwo nietylko usunęło się od sanacji, ale wrogo jest do niej nastawione, przytoczył ów mówca fakt uchwalenia przez ogół nauczycielstwa w powiecie szeregu opozycyjnych rezolucyj i obalenia rządowego kandydata na delegata do Rady szkolnej powiatowej, p. Augustyna Józefa.

Delegatem wybrano prawie jednogłośnie kandydata opozycji, Augustyna Władysława!

Wybór opozycji miał zaś ten skutek, że dwaj epigoni sanacyjni wśród nauczycielstwa p. Augustyn Józef i Szałko złożyli mandaty prezesów „Ognisk" w powiecie, a cała władza w Ogniskach przeszła w ręce opozycji.

Mówca ów stwierdził, że oceniając postępowanie przeniesionych nauczycieli nawet ze stanowiska BB, nie można im nic konkretnego zarzucić, że dla przyszłych ewentualnych wyborów nauczycielstwo jest dla sanacji stracone, oraz że przeniesienia owe przyniosły więcej szkody, jak pożytku.

Na trzydziestu pięciu nauczycieli, przeniesionych w krakowskiem województwie „dla dobra szkoły" (czytaj: ze względów politycznych), Związek nauczycielski „uratował" trzydziestu jednego, zaś czterech nie uratowanych przypada na powiat gorlicki.

Ciekawe tylko, dlaczego Związek „ratując" przeniesionych, nie zwrócił się do „Ogniska" nauczycielskiego o informacje co do ich postępowania?

Tak to p. Czuszkiewicz leczy powiat z sanacji. I nigdybyśmy działalności jego nie piętnowali, gdyby nie interes powiatu i państwa, gdyż poza tem, jesteśmy z p. starosty zadowoleni. Więcej takich starostów, a sanacja skończy swój żywot wkrótce!

Kaz. M.

HUMOR I SATYRA

—o—

RZECZY CIEKAWE

1.

Turysta w swej podróży, przybywszy do Ghassy,
Ujrzał gmach pół-rządowej, ongiś flotnej prasy,
Co to swoje bogactwo miała przez subwencje,
Bo radziła, mydliła na różne intencje,
Tworzyła epopeje i glorje i chwały,
Strugi wody po całych kolumnach się lały...
Tak tworzyła lat kilka, wreszcie, naostatek,
Dwaj główni redaktorzy wyszli z niej bez gatek.

2.

W Albanji nasz turysta ujrzał wielki skweres,
Bo robiono z książkami tam dobry interes,
Mowy pewnych ministrów, wywiad, referaty,
Wszystko to sprzedawano ludowi na raty.
Kupowano! Lecz „dziel" tych chociaż nie czytano,
Dla pewnych potrzeb często je użytkowano!

(„Żółta Mucha").

Z kraju i ze świata

—o—

Z PRZEMYŚLA proszą nas o zaznaczenie, iż na wiecu posłów Liebermana i Witosa w Przemyślu było obecnych nie ponad 3.000 uczestników, lecz po 3.000 na każdym wiecu (w sali i na podwórzu) i że na wiecu tym uchwalona została rezolucja wyrażająca solidarność ze strajkującymi robotnikami naftowymi i z chłopami powiatu warszawskiego.

AKADEMICKIE ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE W PRZEMYŚLU. Dnia 15 bm. odbyło się w Przemyślu ogólno-akademickie zgromadzenie protestacyjne przeciw podwyżce opłat uniwersyteckich. Jako pierwszy przemówił tow. *Gans*, który wykazał klasowy charakter zarządzonej podwyżki, jako godzącej w niezamożną część młodzieży akademickiej, wzywając ogół akademicki do wytężonej walki o prawa polskiego akademika. Mowę tow. Gansa przedstawiciel starostwa dwukrotnie przerwał. Następnie przemawiali kol. Hering i mgr. Stramer. Wkońcu uchwalona została rezolucja protestująca przeciwko podwyżce opłat uniemożliwiającej studja niezamożnej młodzieży i postanawiająca energiczną walkę z zamachem na zdemokratyzowanie szkolnictwa.

SĄD NAJW. UCHYLIŁ WYROK SKAZUJĄCY B. WIĘŹNIA BRZESKIEGO. Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę b. posła ukraińskiego i więźnia brzeskiego dra Osypa Kohuta, skazanego przez sąd przysięgłych we Lwowie za wystąpienie antypaństwowe na półtora roku więzienia. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd przysięgłych we Lwowie. W imieniu oskarżonego występował adwokat dr. Śmiarowski.

ZAMORDOWAŁ SYNA. W Kołędzinach koło Czortkowa reemigrant z Ameryki Ignacy Pirożek uderzeniem siekiery zamordował swego syna Jana. Przyczyną zbrodni spór na tle majątkowym. Zabójca stanie przed sądem doraźnym.

ZGON WŁADYSŁAWA MATKOWSKIEGO. Z Drohobycza nadeszła żałobna wieść o zgonie zasłużonego działacza w ruchu społecznym i niepodległościowym, długoletniego kierownika borysławskiej gminy chrześcijańskiej, Władysława Matkowskiego. Zmarły znany był z wielkiej ofiarności na cele społeczne i narodowe. Ostatnio zapadł na zdrowiu, do czego przyczyniła się niecnie prowadzona z nim walka sanacji. Pogrzeb Wł. Matkowskiego odbył się w piątek. Cześć pamięci wielkiego obywatela i bojownika o wolność.

ARESZTOWANIE FAŁSZYWEJ LEKARKI. Do miejskiego sanatorjum dla piersiowo chorych w Śródborowie za Otwockiem zgłosiła się pewnego dnia kobieta z torebką lekarską w ręce i przedstawiwszy się za lekarkę dr. Dąbrowską ze szpitala Przemienienia Pańskiego prosiła o umożliwienie jej praktyki w sanatorjum. Ponieważ dotychczas nie było wypadku, aby lekarz miejski przechodził z jednego szpitala do drugiego bez wiedzy i polecenia swych władz przełożonych, powzięto podejrzenie co do autentyczności tytułu lekarskiego. Ponieważ w spisach lekarskich nie znaleziono takiego nazwiska i szpital Przemienienia Pańskiego też nie przyznał się do dr. Dąbrowskiej, zawiadomiono władze policyjne. Posterunek w Kołbieli przesłał zatrzymaną do Warszawy, gdzie ustalono rewelacyjne szczegóły. Rzekoma dr. Dąbrowska nazywa się naprawdę Irena Wolska i notowana jest w kartotekach policyjnych jako zawodowa oszustka, stale podszywająca się pod miano lekarki. Używała kolejno nazwisk Czetwertyńskiej, Kalinskiej, Orłowskiej i Peugeot. Raz już odsiadywała 10-miesięczne więzienie za wypadek, spowodowany przez niedozwolone wykonywanie praktyki lekarskiej. Oszukańcze praktyki Wolska zaczęła dokonywać od chwili, gdy będąc w czasie wojny sanitarjuszką, nauczyła się robić zastrzyki. Początkowo „praktykowała" po wsiach, potem przerzuciła się na miasta. W torebce lekarskiej znaleziono szprycękę do zastrzyków, farby służące do wyrabiania lekarstw z czystej wody itd.

DLA TRZECH DZIESIĄTYCH GRAMA. Przed niedawnym czasem uruchomiona została w Wilberforce w Kanadzie, pierwsza kopalnia rudy uranowej. Kopalnia łącznie z zakładami dla przerabiania dobywanej rudy stanowi olbrzymie zakłady, przerabiające rocznie nie mniej niż 150 milj. kg. rudy. Z ilości tej uzyskuje się 0'3 grama radu. Mimo tej niskiej ilości radu, zakłady w Wilberforce obiecują być bardzo rentownemi.

NIEDOBRANE MAŁŻEŃSTWO. Rok temu panna Jane B. Stetson, córka byłego ambasadora amerykańskiego w Polsce, uciekła z Thomasem Cartledge (lat 28), ogrodnikiem z zawodu a z amatorstwa lotnikiem i wzięła z nim ślub pokryjomu. Teraz Cartledge skarży swą żonę o rozwód, zarzucając jej złe obchodzenie się z nim.

STREFA MORSKA BEZ TLENU. Ekspedycja statku „Carnegie", zorganizowana dla przeprowadzenia badań na Oceanie Spokojnym, (które zresztą zakończyły się tragicznie, bo pożarem statku w pewnym porcie wyspy Samoa), zrobiła bardzo ciekawe odkrycie, mające wielkie znaczenie naukowe. W Oceanie Spokojnym znajduje się podobno w wodzie morskiej strefa, ciągnąca się ze wschodu na zachód o głębokości 800 stóp, która pozbawiona jest całkowicie tlenu. Warstwa ta wody rozpoczyna się mniej więcej na głębokości 300 stóp pod powierzchnią wody. Ponieważ wszystkie istoty żyjące potrzebują do życia tlenu, strefa ta jest czemś w rodzaju... pustyni morskiej, w której ustaje wszelkie życie. Ekspedycja nie daje żadnych wyjaśnień, co do przyczyn dziwnego tego zjawiska.

ULTRACZERWONE PROMIENIE PRZECIWKO PRZEMYTNIKOM. Na granicy niemiecko-belgijskiej i niemiecko-holenderskiej rozpanoszyło się do tego stopnia przemytnictwo do Niemiec, że władze celne nie zdołały dotąd żadną miarą opanować tej plagi. Obecnie oddano do dyspozycji urzędów celnych pewien wynalazek, który w tych dniach demonstrowano wobec przedstawicieli prasy. Są to niewidzialne promienie ultraczerwone, które dotąd stosowane były jedynie przeciwko włamywaczom. Aparaty, wysyłające promienie tajemnicze, umieszczone są niedostrzegalnie w gałęziach drzew i połączone kablami z posterunkami celnemi. Gdy ktokolwiek wkroczy w promień działania tych promieni, następuje przerwa, a w biurze posterunku celnego pojawia się sygnał świetlny, zwiastujący zbliżanie się intruza. Narazie rozchodzi się jedynie o próbne zastosowanie nowego środka walki z przemytnictwem na odcinkach, najbardziej zagrożonych. Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, spodziewać się należy, że nowość ta dozna zastosowania ogólnego. W analogiczny sposób promienie ultraczerwone będą mogły być stosowane także w wojnie pozycyjnej, udaremniając tajne zbliżanie się patrolów nieprzyjacielskich.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANY NA STOLICACH BISKUPICH

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dzisiejszy „Wieczór Warszawski“ donosi, że wkrótce mają nastąpić zmiany na wysokich stanowiskach kościelnych. Kardynał-prymas ks. Hlond ma objąć stanowisko w kongregacji propagandy w Rzymie; prymasem ma zostać obecny biskup śląski ks. Adamski. Biskupem polowym w miejsce ks. Galla ma zostać biskup chełmiński ks. Okoniewski, zaś ks. Gall ma zostać biskupem w Częstochowie na miejsce ks. Kubiny, który zostanie biskupem-sufraganem warszawskim.

WIELKI NAPAD RABUNKOWY W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś w godzinach przedpołudniowych miał miejsce zuchwały napad rabunkowy przy ul. Targowej 49 w mieszkaniu hurtownika ryb Hersza Dziedzica. Około 8 rano Dziedzic wyszedł z żoną na miasto, zostawiając w mieszkaniu służącą Marję Lewandowską. Około 9 rano ktoś zapukał do drzwi, oświadczając. że przychodzi z polecenia Dziedzica. Gdy służąca otworzyła, wszedł jakiś mężczyzna z koszem jabłek, za nim wcisnęło się dwóch innych mężczyzn. Rzucili się oni na Lewandowską, skrępowali i zakneblowali jej usta, poczem rozpoczęli rabunek. Jak stwierdzono, zrabowali 300 dolarów, nieznaną sumę w złotych i biżuterję wartości kilkunastu tysięcy złotych. Po odejściu bandytów Lewandowska uwolniła się z więzów i wszczęła alarm, ale bandyci byli już daleko. W wydziale śledczym z przedłożonych jej fotografij rozpoznała jednego z bandytów, tego, który przyszedł z jabłkami. Wdrożono pościg.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 25.000 zł. padła na nr. 137633, po 15.000 zł. na nra 68620 i 93341, po 5000 zł. na nra 91109 i 109316, po 3000 zł. na nra 60770, 69239, 74792, 91302, 102984, 112832, 119025 i 119562.

TŁUSTY KĄSEK DLA POSŁA Z BB

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że wydział XI cywilny sądu okręgowego rozpatrywał sprawę mianowania nowego kuratora dla uznanego za marnotrawcę hr. Jarosława Potockiego. Kuratorem mianowany został adwokat Franciszek Paschalski, poseł z BB, kandydat na ministra sprawiedliwości.

KONIEC STAŁEGO DELEGATA FINANSOWEGO ZAGRANICĄ

Warszawa, 16 września (telef. wł.). Agencja „Press“ donosi, że senator Targowski (BB), który od kilku miesięcy przebywa w Paryżu jako delegat rządu dla spraw finansowo-handlowych, niebawem powróci na stałe do kraju.

POMNIK DLA ŚP. ŻWIRKI I WIGURY

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Do chwili obecnej na pomnik dla śp. Żwirki i Wigury zebrano 32.320 zł. Ministerstwo komunikacji przyznało wdowie po śp. Żwirce i siostrze śp. Wigury po 3000 zł., jako jednorazową zapomogę.

POSEŁ NIEMIECKI ZOSTAJE W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Wbrew doniesieniom prasy korespondent Wasz dowiaduje się, że poseł niemiecki von Moltke ani nie wyjeżdża na urlop ani nie opuszcza swego stanowiska.

DYGNITARZ PERSKI W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś przybył do Warszawy jako gość ministra Zaleskiego perski minister spraw zagranicznych Mahomet Ali Furughi khan.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW ZAROBKOWYCH

Warszawa, 16 września (tel. wł.). PAP donosi, że wobec zwinięcia ekspozytur urzędu emigracyjnego w Krakowie, Lwowie i Białymstoku zezwolenia na bezpłatne paszporty zagraniczne do krajów zamorskich wydaje dla całej Polski inspektor emigracyjny w Warszawie. Natomiast zezwolenia na wyjazd do krajów kontynentu europejskiego wydają jak dotąd państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

PRZEDŁUŻENIE POLSKO-FRANCUSKIEJ UMOWY WOJSKOWEJ

Paryż, 16 września. Komunistyczny dziennik „Humanite“ dowiaduje się, że polsko-francuski układ wojskowy, którego termin upłynął w dniu wczorajszym, nie został wypowiedziany, a tem samem ważność jego automatycznie prolongowana została na dalszych dziesięć lat.

Układy w przemyśle naftowym

W piątek toczyły się we Lwowie w dalszym ciągu obrady komisji: kopalnianej, dla rafineryj i warsztatów. W rezultacie uzgodniono podział robotników na poszczególne kategorje wynagrodzenia, których jest cztery. Wczoraj od południa zaczęła się dyskusja nad wysokością płac. Do wieczora układy nie dały wyniku, gdyż **przemysłowcy forsują nadal 21-procentową obniżkę płac dla wszystkich robotników, zaś przedstawiciele strajkujących obstają przy dotychczasowych płacach i zaliczeniu ryczałtów miesięcznych do płac.**

Dalszy ciąg dyskusji w tej kwestji w dniu dzisiejszym. Niedziela rozstrzygnie, czy dojdzie do porozumienia, lub zerwania pertraktacyj.

SYTUACJA STRAJKOWA

Borysław, 16 września (tel. wł.). W sytuacji strajkowej nie zaszła żadna zmiana. Robotnicy solidarnie stoją w walce i we wszystkich ośrodkach przemysłu naftowego odbywają zgromadzenia, na których postanawiają nie ustąpić w walce, podjętej w obronie zagrożonego przez egoistyczny kapitał, bytu.

DOPIERO W ŚRODĘ

Berlin, 16 września. Wyłoniona przez komisję ochrony praw parlamentu komisja śledcza, mająca zbadać stan faktyczny poniedziałkowych wydarzeń w Reichstagu w związku z wyrażeniem rządowi wotum nieufności, zbierze się dopiero w środę przyszłego tygodnia.

KARAMBOL W POWIETRZU

Berlin, 16 września. Podczas ćwiczebnych lotów eskadrowych szkoły pilotów w Brunświku zderzyły się dziś w powietrzu dwa samoloty, — wskutek czego oba zostały uszkodzone i zmuszone zostały do lądowania. Jeden z samolotów uległ podczas lotu zupełnemu strzaskaniu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności żaden z pilotów nie odniósł obrażeń.

BANDYTYZM W NIEMCZECH NA WZÓR CHICAGA

Berlin, 16 września. W Hamburgu dokonano dziś ponownie zuchwalego napadu rabunkowego w jasny dzień. Około południa do posłańca bankowego przyskoczył jakiś osobnik, który podjechał samochodem i strzałem rewolwerowym powalił posłańca na ziemię, poczem wyrwał mu teczkę z 2 tysiącami marek, wsiadł do swego auta i mimo pościgu zbiegł. Uciekając, bandyta ostrzeliwał się gęsto, przyczem jedna z kul trafiła pewną kobietę i zraniła ją ciężko w udo.

UDZIAŁ SOWIETÓW W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Moskwa, 16 września. Komisarz spraw zagranicznych Litwinow, wyjechał wczoraj wieczór do Genewy, celem wzięcia udziału w obradach biura prezydjalnego konferencji rozbrojeniowej, rozpoczynającej się w dniu 21 bm. W drodze do Genewy Litwinow zatrzyma się jeden dzień w Berlinie celem nawiązania kontaktu z rządem niemieckim.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Genewa, 16 września. Jak słychać, przygotowawcza komisja światowej konferencji, której zadaniem będzie ustalić termin i miejsce konferencji, ma się zebrać w Genewie w poniedziałek 3 października.

SZPIEG HITLEROWSKI ARESZTOWANY WE FRANCJI

Paryż, 16 września. Na lotnisku w Strasburgu aresztowano wczoraj pewnego Niemca nazwiskiem Franz Lutz, który przyjechał do Francji bez wizy francuskiej. W posiadaniu jego znaleziono listy podejrzane, co skłoniło policję do aresztowania go i poddania przesłuchaniu. W śledztwie zeznał on, że przyjechał do Francji z ramienia pewnej organizacji hitlerowskiej, celem zdobycia pewnych informacyj natury wojskowej.

KONWERSJA RENT FRANCUSKICH

Paryż, 16 września. Dziś o godzinie 15 zebrał się parlament francuski na sesję nadzwyczajną, celem podjęcia obrad nad rządowym projektem ustawy o konwersji rent francuskich. Projekt ustawy konwersyjnej uchwalony przez Radę ministrów na posiedzeniu, które odbyło się tuż przed otwarciem obrad parlamentu, przewiduje wykup lub konwersję na nową 4 i pół procentową rentę rent następujących: 5 procent z roku 1915/16, — 6 procent z roku 1920, 6 procent z roku 1927, 5% z roku 1928, obligacyj 6 procent z 1927 r. i 7% bonów skarbowych z roku 1927, na ogólną sumę 35 miljardów franków. Nowe obligacje renty 4 i pół procentowej miałyby być wydane al pari i zamortyzowane w ciągu 75 lat. Projekt ustawy przewiduje specjalne udogodnienia dla drobnych rencistów. Po krótkiem formalnem posiedzeniu senat odroczył się do jutra popołudniu. W Izbie minister skarbu żądał natychmiastowego podjęcia dyskusji nad projektem rządowym. Na wniosek przewodniczącego komisji finansowej projekt ustawy przekazany został komisji do zbadania i z tej przyczyny Izba odroczyła obrady do godziny 18'30.

ZAKOŃCZENIE KONGRESU MIĘDZYNARODÓWKI GÓRNIKÓW

Londyn, 16 września. Trzynasty kongres międzynarodowej federacji górniczej został dziś zakończony.

MNIEJ OFIAR KATASTROFY KOLEJOWEJ W ALGERJI

Paryż, 16 września. Z dalszych wiadomości, nadchodzących z Oranu, liczba zabitych w strasznej katastrofie kolejowej pod Tlemcen, nie jest na szczęście tak duża, jak to donosiły wczorajsze depesze, w każdym razie będzie się wahała koło setki, gdyż wielu ciężko rannych walczy ze śmiercią. Jak dotąd stwierdzono, liczba zabitych wynosi 46 legjonistów i pięciu kolejarzy. Rannych jest 255 osób. Brak jeszcze 37 osób, które prawdopodobnie znajdują się jeszcze pod gruzami strzaskanego pociągu. Istnieją obawy, że żaden z zaginionych nie znajduje się już przy życiu.

ANEKSJA MANDŻURJI POD PŁASZCZYKIEM NIEZAWISŁOŚCI

Londyn, 16 września. Jak z Tokio donoszą, ogłoszony został dziś protokół japońsko-mandżurski w sprawie uznania „samodzielnego“ państwa mandżurskiego przez Japonję. Najważniejsze jest w nim postanowienie, że każde z obu państw jest skłonne bronić niezawisłości drugiego państwa i w razie niebezpieczeństwa pośpieszyć mu z pomocą. Wedle tego przysługuje Japonji prawo utrzymywania w Mandżurji swoich sił zbrojnych. Jest to najlepszym dowodem „niezawisłości“ i „samodzielności“ Mandżurji. Dalej ogłasza japońskie ministerstwo spraw zagranicznych motywy uznania Mandżurji. Oświadcza zatem enuncjacja oficjalna, że Japonja od 27 lat brała jak największy udział w rozwoju Mandżurji, nie szczędząc trudów ni kosztów. Obecnie Mandżurja pragnęła się uwolnić od wpływów złej gospodarki Chin, przejmując jednak na siebie wszystkie istniejące zobowiązania utrzymania zasady handlu wolnego dla wszystkich państw. Wobec otrzymania gwarancji bezpieczeństwa życia i mienia obywateli japońskich rząd japoński postanowił uznać samodzielność nowego państwa mandżurskiego. — Wedle dalszych doniesień rząd mandżurski zawiadomił rząd chiński w Nankinie, że z dniem 24 bm. wprowadza cła na towary pochodzenia chińskiego. Na granicy chińsko-mandżurskiej, na głównych drogach komunikacyjnych urządzone zostaną mandżurskie urzędy celne. — Dalej donosi rząd mandżurski, że skłonny jest do wzięcia na siebie części zagranicznych długów chińskich.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Londyn, 16 września. Jak z Wellingtonu donoszą, w okolicy Wairoa, na Nowej Zelandji, odczuto dziś rano silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody materjalne. Kilkadziesiąt domów zostało poważnie uszkodzonych. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano.

CZY NAPRAWDĘ KLĘSKA POWSTAŃCÓW W CHILE?

Nowy Jork, 16 września. Wedle doniesień z Santiago de Chile powstanie w Chile zostało stłumione. Przywódca powstańców pułkownik pułku lotniczego Benitez został aresztowany. W ręce wojsk rządowych wpadły również 52 samoloty, na których najbliżsi współpracownicy pułkownika Beniteza zamierzali zbiec zagranicę.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.

Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W niedzielę 18 września o godz. 10 przedpołudniem w Podgórzu w sali Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) odbędzie się

zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawa obniżki czynszów.
2) Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza.

Przemawiać będzie tow. dr. R. Szumski.

Robotnicy! Robotnice! Jawcie się licznie!

KRONIKA

OMYŁKI W DRUKU. We wczorajszym numerze djablik drukarski wypłatał nam kilka figlów. I tak w artykule „Ogniska i kuźnie wojenne" (str. 2) wydrukowano, że wydatki roczne na zbrojenia pochłaniają 5 miljonów dolarów zamiast 5 miljardów (około 45 miljardów zł.). W artykule „Zamiary i wykonanie" (str. 3) wydrukowano „niechęć p. Kühna do takiej reformy będzie" zamiast była jednym z powodów. W tymże artykule o kilka wierszy niżej wydrukowano: „domagał się (stan skarbu) ich zmniejszenia zamiast zwiększenia.

PRZED OTWARCIEM WYSTAW W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. Jak było do przewidzenia, zapowiedź otwarcia pierwszych wystaw po przerwie wakacyjnej w naszym Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, wywołała wielkie zainteresowanie. Ciekawa ta ekspozycja jest już prawie gotowa i niedzielne otwarcie odbędzie się ściśle w zapowiedzianym terminie. Całość wystawy pod każdym względem jest ciekawa, zaszła tylko ta zmiana, że w miejsce obrazów Rafałowskiego z powodu opóźnienia się transportu, pomieszczono kilkadziesiąt obrazów znanej artystki Wandy Chełmońskiej z Paryża. Osobne kolekcje mają Bunsch, Król, Jaxa-Małachowski, Nadel i Hulhowa (graficzka ze Lwowa) — szereg innych obrazów tworzy tzw. wystawę bieżącą. Salony Pałacu po odnowieniu i uregulowaniu światła tworzą przemiłe wnętrza i doskonale podkreślają wartości poszczególnych dzieł, których jest z górą dwieście. Wystawa ta niewątpliwie rozpocznie żywy ruch artystyczny w Krakowie i będzie licznie i chętnie zwiedzana, tem więcej, że różnolitość jej każdego zaciekawi. Dzieła rozmieszczono w ten sposób, że każdą indywidualność malarską będzie można dokładnie poznać i ocenić. Dla młodzieży szkolnej dyrekcja, jak zwykle, daje znaczne zniżki, o ile młodzież ta jawi się gromadnie pod przewodnictwem nauczycieli. Jutrzejsze otwarcie wystaw jest niejako inauguracją artystyczną jesieni krakowskiej.

WYSTAWA MINJATUR ORAZ ILUMINACJI ARTURA SZYKA, z wytwornym smakiem urządzona w lokalu TNSW w Rynku L. 29 gromadzi do późnego wieczora tłumne zastępy miłośników zmartwychwstałej średniowiecznej sztuki. W Krakowie po raz pierwszy wystawiono „Traktat Ligi Narodów", „Statut Kaliski", „Historję Waszyngtona", „Dzieje Simona Bolivara" i inne prace znakomitego artysty. Obok oryginałów zwiedzający podziwiać mogą doskonałe reprodukcje, wydane kosztem 300.000 zł. — Wystawa urządzona jes odpowiednio i dla wieczornego zwiedzania do godz. 7 wiecz.

PRZED OTWARCIEM OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWY ARTYSTYCZNEJ FOTOGRAFJI W KRAKOWIE. W bieżącym tygodniu komisja kwalifikacyjna, złożona z miejscowych fotografików, plastyków i estetów przeprowadziła selekcję nadesłanych fotogramów. Z pośród przedstawionych ponad 1.400 prac zakwalifikowano na Wystawę jedynie 485 obrazów, co stanowi 30% ogólnej ilości nadesłanych fotografij. Prace kilkunastu autorów zostały w całości odrzucone, ze względu na brak u nich artystycznych walorów. Komitet organizacyjny wystawy, złożony z członków Fotoklubu YMCA przygotowuje wystawę do uroczystego otwarcia, które nastąpi 18 września o godzinie 11 przedpołudniem w gmachu YMCA, ul. Krowoderska 8. Ze względu na wysoki poziom prac, nadesłanych przez prawie wszystkich fotografików z Polski i niektórych zagranicznych. — Wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie tak na terenie Krakowa, jak i w miastach prowincjonalnych, o czem świadczy zgłaszanie się licznych wycieczek celem jej zwiedzenia.

WYCIECZKA DO MOGIŁY z zwiedzaniem słynnego opactwa Cystersów z 13 w., drewn. kościoła św. Bartłomieja z 15 w. i legendarnej mogiły Wandy odbędzie się w niedzielę 18 bm. staraniem Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Udział 1 zł., przejazd autobusem zł. 1'50. Zbiórka punktualnie o godz. 1'45 przed kościołem św. Krzyża (plac św. Ducha).

ECHA ZABÓJSTWA PRZY ROGATCE ZWIERZYNIECKIEJ. W związku z zabójstwem dokonanem na osobie Jana Malika dokonanem dnia 11 bm. koło rogatki zwierzynieckiej, policja przytrzymała Franciszka i Wojciecha Mistaków, zamieszkałych przy ul. Ks. Józefa 54. Mistakowie powracali krytycznej nocy do domu i zostali zaczepieni przez kilku osobników w pobliżu rogatki zwierzynieckiej. Doszło wtedy do słownej utarczki między Mistakami a tymi osobnikami, poczem poczęli się wszyscy bić między sobą. Wtedy Mistakowie poczęli uciekać. W czasie ucieczki Franciszek Mistak wyjął posiadany przy sobie rewolwer i strzelił w kierunku ścigających go, kładąc trupem Jana Malika. Mistakowie wedle ich zeznań o celności strzału i zabiciu Malika dowiedzieli się dopiero na drugi dzień. Mistaków odstawiono do więzień sądowych.

WPADŁ POD WÓZ. Na drodze do Wieliczki wpadł pod przejeżdżający wóz 53-letni St. Jaskólski furman i doznał silnych obrażeń. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Jaskólskiego zmiażdżenie prawego podudzia. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwego karetką pogotowia ratunkowego na klinikę chirurgiczną, gdzie dokonano operacji.

OFENSYWA KIESZONKOWCÓW NA WIEŚNIAKÓW. Kmiotkowi St. Bazylemu, który spał na swym wozie na placu Na Stawach skradli z kieszeni Bronisław Włoch i Kazimierz Sadowski, pewną ilość pieniędzy. Niefortunnych kieszonkowców przyłapał policjant i odstawił do aresztu. Również w rynku podgórskim Ludwik Maciaszek skradł z kieszeni rolnika Madeja 40 zł. Maciaszek siedzi „pod Telegrafem". Popiół Jan aresztowany został pod zarzutem kradzieży płaszcza z wozu na ul. Krakowskiej na szkodę Bronisławskiego.

KRADZIEŻE. P. Uszerowi Hornowi skradł nieznany sprawca na ul. Szerokiej pozostawiony na rowerze pakiet, w którym znajdowało się 6 kg. masła. — Z niezamkniętego mieszkania przy ul. Krakowskiej l. 34 skradziono na szkodę p. Henryka Fuksa bronzową teczkę z wekslami na sumę 632 zł. i dwa portfele skórzane łącznej wartości 650 zł.

JAN BOJER 43

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Dopóki są w lesie brzozowym, malcy nie mówią wiele, ale na zielonej łące przy czerwonej bramie przystają, następnie siadają i zabierają się do resztek w koszach. Wyobrażają sobie przytem najrozmaitsze rzeczy: że są wielką bandą Cyganów, i niebawem zaczną się kłócić i walczyć nożami, poczem przyjdzie lensman i zabierze ich wszystkich — albo że są oddziałem Indjan w lesie, lub żołnierzami wyruszającymi na wojnę.

— Ola, daj mi parę kartofli — woła jeden do drugiego. — Zgoda, jeśli mi zato dasz łyk zupy. — Interes dochodzi do skutku, ale inni nie mogą się pogodzić i obrzucają się ościami z ryb. Z łupin kartofli da się zrobić piłka, którą można nieprzyjacielowi rzucić prosto w twarz, tak więc cała biesiada kończy się walką, w której posługują się też koszami i garnkami.

W tem to miejscu Ola Trön usiadł pewnego dnia obok Marcinka i rzekł, że chce z nim pomówić.

— Czego chcesz odemnie? posępnie pyta tamten, gdyż od owego dnia, kiedy obaj stali na głowie w błotnistym rowie, nie byli z sobą w przyjaźni.

— Poczekaj, niech tamci odejdą — szepnął Ola. Obaj czuli się dość niewyraźnie. Takie formalne przeprosiny, to raczej coś dla dorosłych. Gdy jednak tamci wszyscy pozbierali swoje naczynia i odeszli, ci dwaj zostali przecież razem.

— Czego chcesz odemnie? spytał Marcinek, a na jego piegowatej twarzy wciąż jeszcze widnieje tensam wyraz wściekłości.

— Pomogę ci odnaleźć pięć örów — odpowiada Ola.

— W rowie, pełnym namułu — ośle jakiś!

— A gdyby tak wyczerpać błoto?

Ruszyli w kierunku rowu, przystanęli nad nim i zastanawiali się. Jedno zmiarkowali: dobrze zabrać się do czegoś we dwóch, a może przecież nasunie się im jaki pomysł.

— Weźmy wiaderko do wybierania błota — mówi Ola i drapie się w jasną głowę.

I zabrali się do roboty, każdy ze swojem wiaderkiem. Czerpali i czerpali i czerpali. Wyrzucali namuł na drogę i za każdym razem przeszukiwali dokładnie. Wymagało to czasu, ale pracowali zawzięcie. W końcu powstał na drodze mały wzgórek, ale w rowie było ciągle pełno mułu. A gdyby tak nadszedł lensman? Słońce coraz bardziej pogrążało się za górami, ale ci dwaj byli całkowicie zajęci swą robotą. Co ludzie pomyślą, jeśli nie wrócą do domu? Wreszcie Ola wykrzyknął: — Mam!

Jak w bajce. Ale pieniądz znalazł się istotnie. Kolejno dotykali monety. Obmyli ją na czysto. Trzymali ją pod światło. Zaczęli tańczyć z radości. Ale teraz oczywista jeden chciał być wspaniałomyślniejszym od drugiego.

— Należy do ciebie! — oświadczył Ola. — Ty ją pierwszy złapałeś, kiedy pisarz ją rzucił. — Marcinek również nie chciał być małodusznym.

— Nie — odrzekł — weź ją ty.

Ale Ola obmyślił już wszystko. — Czy wiesz, że w lecie przyjedzie tu biskup? — Nie, co ty mówisz! — A czy masz wogóle chustkę do nosa, gdy wywołują cię w kościele? — Nie, Marcinek nie miał chustki, co było bardzo smutne. Tedy Ola powiada, że u kupca wiejskiego chustka kosztuje cztery szylingi, ale jest cała czerwona, a na samym środku jest nawet portret króla. — Co mówisz, naprawdę? Ale za pięć örów nie dostanę przecie chustki. — Możesz zrobić parę trzepaczek do ubijania piany — gorąco radzi Ola — ale wtedy pójdziemy obaj do kupca.

Nic dziwnego, że pozostawszy sam, Marcinek podśpiewywał sobie, wracając do domu. Taka perspektywa, chustka z królem na środku! Poza tem miał istotnie dość trosk. Inni chłopcy przerośli go już wszyscy, jest z nich najmniejszy, przytem musi tak często kłaść się do łóżka z powodu kaszlu. Gdyby też potrafił zarobić tyle, by pozostało coś dla małej Astryd, ona tak bardzo pragnie lalki z porcelanową głową.

Po sianokosach przyjechał biskup. A kiedy siwowłosy starzec ze złotym krzyżem na piersi kroczył przez kościół, między dwoma szeregami dzieci, Ola i Marcinek z pewnym trudem przypominali sobie katechizm, gdyż obaj byli tak zakatarzeni, że co chwila wyciągali z kieszeni czerwoną chustkę, by sobie obetrzeć nos.

XVI

Kilka lat upłynęło, odkąd od Gjerta Knutsena otrzymali ostatni znak życia, a w ostatnich czasach rzadko już tylko mówiono o nim we Flata. Usunął się w niewiadomą dal, może nawet nie żył. Ale matka Elżbieta nieraz wzdychała, leżąc już wieczór w swem łóżku.

Aż tu się zdarzyło, że Per którejś jesieni zawiózł do miasta kilka beczek śledzi, a sprzedawszy ten towar udał się ze swym towarzyszem do skromnej knajpki w porcie, by wypić szklankę piwa. A oto za szynkwasem stoi Gjert Knutsen, odkorkowuje flaszki i nalewa do szklanek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ PREMJERA „CYGANERJI“. Dziś w sobotę po kilkudniowej przerwie daje opera krakowska, jak dziewiętnastą swą premjerę cieszące się wielką popularnością, wspaniałe dzieło muzyczne Pucciniego „Cyganerja“. Opera ta otrzymała na scenie krakowskiej doskonałą obsadę głównych partyj, które odtwarzają pp.: nasza znakomita sopranistka koloraturowa p. Ada Sari, doskonała odtwórczyni partji Mimi, L. Jaworzyńska (Musetta), T. Szymonowicz (Rudolf), Stefan Romanowski (Marceli), A. Mazanek (Collin), oraz pp.: Mazurek, Woźniak, Kopyciński, Wolak. Operą wyreżyserowaną przez p. Stefana Romanowskiego dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

„DON PASQUALE“ — „CYRULIK SEWILSKI“. Jutro w niedzielę powtórzone będą dwie opery komiczne, a to: popołudniu dla młodzieży pełna humoru opera Donizettiego „Don Pasquale“, wieczorem zaś Rossiniowski „Cyrulik sewilski“. W operach tych wystąpi gościnnie Ada Sari, T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek, J. Syroczewski (ze Lwowa) oraz w dalszych partjach pp.: Pastówna, Mazurek, Woźniak i Kopyciński.

ROZPOCZĘCIE NOWEGO SEZONU W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. W dniu 16 bm. przystąpiono do prób z „Fantazego“ Słowackiego, któremu to dziełem teatr miejski im. J. Słowackiego otwiera nowy sezon w dniu 1 października. Prace z nowym zespołem, którego skład będzie podany w najbliższym czasie, rozpoczęły się pod osobistem kierownictwem dyr. Juljusza Osterwy. Sztukę reżyseruje i tytułową rolę kreuje dyr. Osterwa. Nową oprawę malarską przygotowuje art.-mal. M. Różański.

ABONAMENT STAŁYCH MIEJSC W TEATRZE M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dorocznym zwyczajem i na nowy sezon teatralny 1932/33 r. zamówienia na stałe miejsca w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przyjmuje sekretarjat teatru codziennie od dnia dzisiejszego t. j. od soboty w godzinach od 7—9 wieczorem.

DRUGI I OSTATNI WIECZÓR WIKTORA CHENKINA W STARYM TEATRZE. Świetny artysta Wiktor Chenkin, który na pierwszym swoim wieczorze odniósł niebywały sukces, a tłumnie zgromadzona publiczność entuzjastycznie przyjmowała tego znakomitego aktora i piosenkarza, wystąpi poraz ostatni w poniedziałek 19 bm. w Starym Teatrze i wykona nowy program.

SPORT

SĘDZIOWIE PIŁKARSCY ROZGRYWAJĄ MECZ. — Dziś w sobotę odbędą się na boisku „Makkabi“ zawody drużyn piłkarskich bielskiego podkolegjum sędziów piłki nożnej i krakowskiego okręgowego kolegjum sędziów piłki nożnej. Zawody te będą atrakcją sportową piłkarskiego grodu, jakim jest Kraków i pozwolą sportowej publiczności ujrzeć sędziów piłkarskich nietylko z gwizdkiem w ustach, ale i z piłką u nogi. Skład drużyny bielskiej: Schmerzler, Heller, Schimke, Schimanek, Dabrowski, Schubert, Blahut, Machinko, Borski i Posner. Skład drużyny krakowskiej: Dr. Lustgarten, Rutkowski, Heitner, mgr. Löffelholz, mgr. Schneider, Wiesen, Elsner, Giergiel, Dr. Rumpler, Gumplowicz, Kałuża, mgr. Herman i Rumpler II. Drużynę krakowską poprowadzi w bój stary mistrz Kałuża, zaś drużyna bielska będzie chciała się zrehabilitować za porażkę 0:5, poniesioną w dniu 31 lipca bm. Początek zawodów o godzinie 16'30. Ceny biletów od 50 groszy do 1'50 zł.

KS GRZEGÓRZECKI—ŻRKS SIŁA rozegrają dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu na boisku KKS Olszy zawody w piłkę nożną.

STADJON RKS W CZECHOWICACH. Dnia 11 września otwarło w Czechowicach piękny stadjon sportowy RKS Czechowice. Będzie to pierwszy stadjon sportowy, który został oddany do użytku mas pracujących w województwie śląskiem. W dniu tym odbyły się zawody lekkoatletyczne i przyjacielskie zawody między RKS Czechowice II a RKS Brzeszcze 5:2. RKS Czechowice I a Slovan. Mor. Ostrawa 2:5. — Stadjon ten dzięki zrozumieniu i poparciu p. starosty bielskiego, i dzięki wytężonej pracy wielu towarzyszów, a szczególnie tow. Żeleźnika, Eisenberga, Kopcia, Wysiały, Suchonia i innych, doczekał się swego otwarcia. Brak takiego stadjonu, skupiającego młodych proletarjuszów, dawał się dotkliwie odczuwać, a otwarcie daje rękojmię, że sport robotniczy na tym terenie wzniesie się na odpowiednie wyżyny, czego mu z całego serca życzymy.

Z SALI SĄDOWEJ

MORDERSTWO RABUNKOWE

W drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Stanisławowi Staroniowi, oskarżonemu o zamordowanie Karoliny Kalembowej w gminie Ostrężnicy za Myślenicami przesłuchano dalszych świadków, poczem składali orzeczenia lekarskie rzeczoznawcy sądowi prof. dr. Wachholz i dr. Jankowski. Orzekli oni, że Staroń jest zupełnie zdrów na umyśle i działał w pełni władzy umysłowej. W końcu po przesłuchaniu żony oskarżonego odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego. Dziś zapadnie wyrok.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE WSPÓLNE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODDZIAŁ I i II — odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym odczytanie nowego orzeczenia normującego warunki pracy i płacy dozorców w Krakowie.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Z powodu ważnych spraw o liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd Związku.**

PŁASZÓW. W niedzielę 18 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu własnym przy ul. Krzywda, odbędzie się zebranie kobiet. Referuje tow. dr. W. Szymańska.

ZAKRZÓWEK. We wtorek 20 września o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dworskiej 11 odbędzie się zebranie kobiet. Referuje tow. dr. W. Szymańska.

KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR województwa krakowskiego odbędzie się 25 września o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Na porządku dziennym oprócz sprawozdań i wyborów referat tow. J. Hochfelda „Praca w organizacjach miejscowych“. Każda organizacja, licząca do 50 członków, wysyła jednego delegta, organizacje, liczące ponad 50 do 100 członków — trzech delegatów; ponad 100 członków — czterech delegatów. Poza tem każda organizacja ma prawo wysłać na konferencję swych stałych delegatów do egzekutywy, każdy z delegatów winien się zaopatrzyć w pełnomocnictwo organizacyjne.

KURS JĘZYKA ESPERANTO urządzają: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Rada Związków Zawodowych w Krakowie dla członków TUR, Związków zawodowych i PPS. Kurs rozpocznie się w sobotę 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Wpisy przyjmuje tow. Piotrowski w soboty od godziny 6 do 8 wieczorem i w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe w lokalu Związku piekarzy (ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyny). Na pokrycie kosztów kursu składają uczestnicy tytułem wpisowego 50 groszy oraz opłaty 50 groszy miesięcznie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Cyganerja“ (opera).
Niedziela popołudniu: „Don Pasquale“; wieczór: „Cyrulik sewilski“.

KINOTEATRY

Adrja: „Miljon“.
Apollo: „Księżna Łowicka“.
Atlantic: „Zwycięzca“.
Dom żołnierza: „Miasto miłości“.
Muzeum: „Lotnik“ (10 aktów), Żwirko, Kusociński i komedja dźwiękowa.
Promień: „Tyranja miłości“ (Leila Hyams i Lewis Stone).
Słońce: „W sidłach kłamstwa“.
Sztuka: „Szwejk“.
Świt: „Potęga Wiary“.
Uciecha: „Atlantyda“ (Demon miłości).
Wanda: „Księżna Łowicka“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 17 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.55: Na widnokręgu. 21.10: Muzyka lekka. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Niedziela 18 września

9.00: Odsłonięcie pomnika pułkownika Lisa-Kuli z Rzeszowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Uroczystość z Katowic ku czci poległych Ślązaków. 12.45: Odczyt z Warszawy: „Idea pracy u dra Zielińskiego“ — wygłosi p. H. Krahelska. 13.00: Poranek symfoniczny z Warszawy. 14.00: Odczyt ze Lwowa: „Czego nie wie przeciętny Polak o Anglji“. 14.15: Pogadanki dla rolników i muzyka. — 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży i opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.45: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Co daje szczęście“ — wygłosi dr. Helena d'Abancourt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „O tyciu i otyłości“ — wygłosi dr. Bolesław Skarżyński. 19.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Ostatnie wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.